



KOMUNIKAT

W dniu 27.08.2015 r. odbyło się spotkanie związków zawodowych z przedstawicielami Zarządu KGHM Polska Miedź SA, którego tematem miało być rozpoczęcie negocjacji nad uporządkowaniem zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy.

1. Przewodniczący SKGRM NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski zgłosił problem nieprzepracowania w Oddziałach Górniczych zapisów Porozumienia z dnia 9 lipca dotyczącego przeszerzowania pracowników na 8 kategoriach. Stanowi to w ocenie NSZZ „Solidarność” naruszenie zawartego porozumienia. Problem dotyczy 62 pracowników KGHM, w tym 30 z Zakładów Górniczych „Rudna”. Przedstawiciele Zarządu stwierdzili, że sprawa będzie przedmiotem dalszych negocjacji.
2. W wyniku dyskusji ustalono kolejność tematów, które będą omawiane w ramach rozmów nad Zakładowym Układem Zbiorowym Pracy. Zgłaszana kolejny już raz przez SKGRM NSZZ „Solidarność” kwestia „corocznego kształtowania przyrostu wynagrodzeń” została zapisana jako pierwszy temat do uregulowania w ZUZP.

Ustalono następującą kolejność tematów do negocjacji:

1. Zasady kształtowania przyrostu wynagrodzeń.
2. Tabela płac zasadniczych.
3. Załącznik Nr 11 do ZUZP.
4. Taryfikator stanowisk.
5. Struktura wynagrodzeń.
6. Urlopy dodatkowe.
7. Zakres podmiotowy układu - wyłączenia wybranych stanowisk.
8. Długość okresu rozliczeniowego.
9. Zasady dotyczące dodatków za szkodliwe i niebezpieczne warunki pracy.
10. Ujednolicenie nagród z okazji świąt branżowych.
11. Zasady dialogu społecznego.
12. Przegląd i uporządkowanie zapisów ZUZP w kontekście powszechnego prawa pracy.
13. Świadczenia socjalne.
14. Deputat węglowy dla emerytów i rencistów.

O przebiegu dalszych rozmów będziemy informować.

Skuteczna interwencja w PIP

Dzięki interwencji przewodniczącego NSZZ „Solidarność” ZG „Rudna” Józefa Czyczerskiego w Państwowej Inspekcji Pracy pracodawca uchyla antypracowniczy zapis w Zarządzeniu Dyrektora Zakładów Górniczych „Rudna” w sprawie wszelkich niedyspozycji organizmu.

Państwowa Inspekcja Pracy nakazała Dyrektorowi Oddziału wykreślenie par. 3, który budził największe kontrowersje. Trzeci paragraf nakładał na pracowników, którzy wstrzymali pracę z powodu złych warunków w miejscu pracy, obowiązek dostarczenia bezpośrednio przełożonemu komórką organizacyjnej zaświadczenia lekarskiego o stanie zdrowia lub zwolnienie lekarskie z dnia zdarzenia. W przypadku niedostarczenia jednego z dokumentów część zmiany roboczej, w której pracownik nie świadczył pracy zostałaby potraktowana jako nieobecność nieusprawiedliwiona

niepłatna. W przypadku dostarczenia dokumentu pracownik za część nieprzepracowanej zmiany miałby nieobecność usprawiedliwioną, ale mimo wszystko niepłatną. Jedynym wyjątkiem byłoby stwierdzenie przez lekarza niedyspozycji spowodowanej warunkami pracy.

Zachęcamy do zapoznania się z treścią dokumentów dotyczących wyżej wymienionej sprawy w biurze związku lub w albumie galerii na nowo powstałym Facebook’owym profilu organizacji zakładowej NSZZ „Solidarność” ZG Rudna.

Pominięci w przeszerzowaniach

W dniu 9 lipca br. związki zawodowe podpisały z Zarządem Porozumienie w sprawie przeszerzowania pracowników będących na niższych stawkach i spełniających określone kryteria. Po otrzymaniu przez Solidarność niepokojących sygnałów Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” zwróciła się do pracodawcy o wyjaśnienia. W samej kopalni „Rudna” do przeszerzowania zakwalifikowano 215 osób, a 30 odrzucono ze względu na „różne przyczyny”. Przewodniczący Józef Czyczerski wystąpił w tej sprawie do pracodawcy domagając się szczegółowych informacji.

Zawartym w Porozumieniu niezbędnym do spełnienia warunkiem, oprócz roku stażu pracy w Spółce, jest pozytywna opinia przełożonego. **Pośród różnych przyczyn na 30 pracowników aż 17 nie zostało przeszerzowanych ze względu na negatywną opinię przełożonego.** Z jakich powodów kilkanaście osób otrzymało negatywną opinię? Tego nie wiadomo. Dodatkowo informacje o ilości pracowników na poszczególnych oddziałach nie zostały podane ze względu na... ochronę danych osobowych. Niezrozumiałe jest zachowanie pracodawcy, który zasłania się przepisami w tak ważnej sprawie. Przepisami mającymi zastosowanie tak naprawdę w przypadku bardziej szczegółowego zestawienia niż ilość nieprzeszerzowanych pracowników z podziałem na oddziały.

Dodatkowo pracodawca odniósł się do zapytania o trzech wymienionych z imienia i nazwiska pracowników, którzy wcześniej zgłosili się w tej sprawie do biura Solidarności. Jak się okazuje, otrzymali wspomnianą wcześniej „negatywną opinię przełożonego”. Z jakiego powodu? Nie wiadomo, ale będzie to przedmiotem dalszych rozmów: „(...) kwestia przeszerzowania tych pracowników jest otwarta i będzie przedmiotem mojej konsultacji z ich przełożonymi” – zapewnił w piśmie Dyrektor. NSZZ „Solidarność” ze swojej strony dopilnuje, żeby cały proces był przejrzysty a pracownicy nie zostali poszkodowani.

Wątpliwości wokół zapisów „Programu obniżenia absencji chorobowej”

Po zapoznaniu się z „Programem obniżenia absencji chorobowej” Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Oddział Zakłady Górnicze „Polkowice-Sierszowice” stwierdziła, że program w takim kształ-

cie nie pozwala na jednoznaczne, sprawiedliwe i nie budzące wątpliwości dokonywanie oceny zjawiska absencji chorobowej pracowników, a tym samym nie pozwala na osiągnięcie jego celu. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Bogusław Szarek w poniższym piśmie skierowanym 25 sierpnia br. do Dyrektora Oddziału punktuje elementy, które będą uzasadnione wątpliwości.

Niewątpliwie nieobecność pracownika w pracy z powodu choroby nie jest zjawiskiem pożądanym przez pracodawcę, ale nie można pomijać faktu, że choroba jest zdarzeniem losowym, nieprzewidywanym, niezależnym od pracownika. Stąd też ponoszone z tego tytułu przez pracodawcę konsekwencje mieszczą się w ryzyku gospodarczym prowadzonej przez niego działalności gospodarczej, a nieobecność pracownika w pracy z powodu choroby jest co do zasady wynikiem skorzystania przez niego z gwarantowanego przepisami prawa pracy uprawnienia. Skoro zwolnienie z pracy wskutek choroby jest uprawnieniem pracowniczym, to nie każda absencja chorobowa uzasadnia negatywną ocenę pracownika i zastosowanie środków dyscyplinujących.

Jednakże analiza postanowień Programu wskazuje na to, że każda absencja chorobowa pracownika może być przez pracodawcę kwalifikowana tak samo negatywnie, zwłaszcza że z punktu widzenia pracodawcy zdecydowanie gorszy ma być sam fakt wystąpienia nieobecności niż czas jej trwania. Choć w końcowej części Programu znajduje się definicja „absencji dezorganizującej pracę” to jednak w większości przypadków postanowienia Programu odnoszą się do absencji w ogólności i to bez względu na bezpośrednią przyczynę choroby, długość i częstotliwość absencji. Zatem nawet jednorazowa nieobecność pracownika w pracy z powodu choroby ma wywoływać negatywne skutki.

Zresztą sama definicja „absencji dezorganizującej pracę” budzi zastrzeżenia. Zasadniczo kierownik nigdy nie ma wpływ na absencją chorobową, skoro jest to zdarzenie losowe. Ponadto każda absencja ze swej istoty dezorganizuje pracę, choćby w niewielkim stopniu. W naszej ocenie kwalifikowana postać absencji powinna być oparta na innym kryterium.

Szczególnie niepokojący jest fakt, że Program w kwestiach istotnych nie rozróżnia absencji chorobowej pozostającej w związku z wykonywaniem pracy (np. będącej skutkiem wypadku przy pracy). Regulacje w tym zakresie są szcążkowe (...). Brak takiego rozróżnienia jest np. widoczny w przypadku dokonywania oceny pracowniczej (...). Bezsprzecznie absencja z powodu wypadku przy pracy nie może negatywnie wpływać na ocenę pracownika.

W konsekwencji jednakowego kwalifikowania absencji chorobowej może dojść do naruszenia uprawnień pracowniczych. Nie można zgodzić się z regulacją, że w każdym przypadku przebywania na zasiłku chorobowym pracownik ma być poddawany kontroli pracowników DSO. Taka kontrola powinna być przeprowadzana jedynie w razie powzięcia przez pracodawcę uzasadnionego przypuszczenia, że pracownik uprawnienia takiego nadużywa. Podobnie, rozmowa dyscyplinująca powinna być przeprowadzana z pracownikiem w razie powzięcia uzasadnionego przypuszczenia, że pracownik nadużywa uprawnienia do zwolnienia lekarskiego.

Dodatkowo, w Programie używa się zwrotów bardzo ogólnych i niejasnych, w dodatku nie popartych żadnymi kryteriami interpretacyjnymi. Na przykład (...) jest mowa o „odpowiednich wskaźnikach”, które mają pozwolić na „wyciągnięcie przez pracodawcę odpowiednich wniosków i podjęcie działań” - nie wiadomo jednak, co kryje się pod pojęciem „odpowiedniości”, tzn. jaka wartość ma być dla pracodawcy odpowiednia. Nie jest także jasne, co należy rozumieć jako „uzasadniony przypadek (...)” oraz w oparciu o jakie kryterium ma być wybierany pracownik, z którym ma być przeprowadzona rozmowa dyscyplinująca.

Konieczne jest zatem zweryfikowanie Programu i doprecyzowanie jego postanowień w taki sposób, aby nie budziły one wątpliwości.

Pryzmatu, nie odnosi się do przyczyn rozbieżności interpretacyjnych ustanowionego prawa. Niestety, przedstawiciel Ministerstwa nie zadał sobie trudu dokonania jakichkolwiek rozważań w zakresie pojęć „miejsce pracy” i „stanowisko pracy” – w ogóle nie dostrzegł tego problemu, choć jest to kwestia kluczowa.

Nie poddano żadnej analizie problemu „2 godzin”, tj. faktu nie przebywania operatorów maszyn SWW przez całą zmianę roboczą w klimatyzowanej kabinie. Stąd też stanowisko Ministerstwa Gospodarki nie może być uznane za wnikliwe. Nie uzasadniono także tezy, w świetle której „w pierwszej kolejności” mają być zastosowane odpowiednie rozwiązania techniczne dla obniżenia temperatury powietrza, a dopiero w drugiej kolejności ma być skracany czas pracy. Nie wiadomo, na czym oparto to wnioskowanie. W konsekwencji stanowisko Ministerstwa nie rozwiewa wątpliwości interpretacyjnych. Wręcz przeciwnie, zdaje się je ugruntowywać. O dalszych krokach w tej sprawie będziemy informować.

Lekcja historii na trzeźwo

Skandalem zakończyła się kampania na Facebookowym fanpage'u wódki Żytnia Extra. Agencja reklamowa Project z Torunia odpowiedzialna za promocję brandu w mediach społecznościowych wykorzystła do tego najsłynniejsze zdjęcie upamiętniające Zbrodnię Lubińską. Co więcej zdjęcie zostało podpisane w hańbiący wręcz sposób, który sugerował, że to obrazek z wieczoru kawalerskiego: „Kac Vegas? Scenariusz pisany przez Żytnię”.

W wyniku historycznej niewiedzy, ignorancji i kradzieży zdjęcia zbezczeszczonego symbolu sierpnia '82. Natychmiast po umieszczeniu skandalicznego posta na profilu Żytniej posypały się komentarze wzbudzonych internautów. Pomimo szybkiego usunięcia wpisu przez administratorów, historia odbiła się szerokim echem w internecie. Jeden z użytkowników zamieścił zrzut ekranu z Facebooka. Na bielskiego producenta wódki posypały się gromy. Jednak nie skończy się tylko na słowach. Autor zdjęcia Krzysztof Raczkiwiak będzie dochodził swoich praw w sądzie. - Myślę, że nie ma większego znaczenia, co ja czuję. Naruszenie praw autorskich to jedna sprawa, ale jest mi niezmiernie przykro, że mimowolnie przyczyniłem się do tego, że rodziny tych osób, które wtedy zginęły, a zwłaszcza rodzina pana Michała Adamowicza, po raz kolejny muszą przeżywać tę traumę. Przez te 30 lat bardzo wiele było przypadków, kiedy zdjęcie - nie boję się tego powiedzieć - najwyczajniej kradziono, bo publikowano bez mojej wiedzy i zgody, a nawet potem nie podpisywano - mówi autor fotografii, na której czterech biegnących mężczyzn niesie śmiertelnie ranne Michała Adamowicza.

Zaraz po Zbrodni Lubińskiej zdjęcie to obiegło nie tylko Polskę, ale cały świat. Jest symbolem nieugiętej walki o wolność. Oprócz reakcji autora zdjęcia, kroki w kierunku ukarania firmy podejmą również władze Lubina oraz Solidarność.

- Dla nas jest to bardzo bolesne przeżycie. Szczególnie ubolewamy, że dotknęło to najbardziej rodziny osób, które są na tym zdjęciu, ludzi, którzy poświęcili własne życie dla wolności Polski. Być może dzieci lub wnuki człowieka, który wtedy zginął, teraz oglądają to skandaliczne zdjęcie. Proste przeprosimy ze strony firmy, która przygotowała swoją kampanię reklamową, tak haniebną, na niewiele się zdadzą. To wymaga poważniejszej refleksji i stanowczej reakcji z naszej strony - powiedział prezydent Lubina Robert Raczyński.

Ostro do sprawy podszedł także Bogdan Orłowski, szef Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ Solidarność. - Mam już gotowe zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa. Jeśli im się wydawało, że poprzez czarny pijar zrobią sobie kampanię, to głęboko się mylą. W porozumieniu z prezydentem Lubina i Krzysztofem Raczkiwiakiem zrobimy wszystko, by dobre imię ofiar Zbrodni Lubińskiej było pisane w polskiej historii złotą czcionką i by nikt nigdy nie pomyślał o tych krwawych wydarzeniach w taki sposób, w jaki uczynili to autorzy tej skandalicznej kampanii - komentował podczas konferencji prasowej Bogdan Orłowski.

Anna Robotycka, partner zarządzająca w agencji FaceAddicted, w wypowiedzi dla portalu wirtualnemedi.pl uznała, że autorzy skandalicznej kampanii nie mogą bronić się niewiedzą historyczną. - Nie kupuję tej tezy, ponieważ cały profil i wszystkie posty wcześniej publikowane na tym fanpage'u odnoszą się do lat 70. i 80. Bazują na swoistym sentymencie, wspomnieniach tamtego okresu.

(...)

Odpowiedź Ministerstwa Gospodarki na pytanie „Solidarności”

Do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” wpłynęła odpowiedź Ministerstwa Gospodarki w sprawie czasu pracy operatorów maszyn SWW. Zdaniem przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” Bogusława Szarka stanowisko Ministra Gospodarki, podobnie jak Prezesa WUG, o czym pisaliśmy w poprzednich numerach

Dyrektor zarządzający spółki Polmos Bielsko-Biała wydał oświadczenie, w którym przeprosił wszystkie osoby, które poczuły się dotknięte publikacją Project Sp. z o.o. oraz podkreślił, że dołoży wszelkich starań, aby zapewnić wsparcie i pomoc podmiotom, których prawa zostały naruszone tą publikacją.

Wojciech Obremski, Tygodnik Solidarność nr 35

Anna Walentynowicz - od Niej wszystko się zaczęło

Anna Walentynowicz nigdy nie zabiegała o sławę i odznaczenia. Jej rola w odzyskaniu przez Polskę niepodległości jest ogromna, choć współcześnie próbuje się ją umniejszyć. To dzięki tej skromnej, pracowitej i odważnej suwnicowej ze Stoczni Gdańskiej dziś możemy świętować 35-lecie powstania NSZZ Solidarność.

Matka Solidarności, bo tak nazywana jest Anna Walentynowicz, urodziła się 15 sierpnia 1929 roku w miejscowości Równe na Wołyniu w rodzinie Aleksandry i Jana Lubczyków. W wieku zaledwie 10 lat została sierotą. Jej starszego brata Andrzeja Sowieci wywieźli i nigdy więcej się z nim nie spotkała. Mała Ania zdana na siebie od dzieciństwa była nauczona ciężkiej pracy. Ledwo mogła otrząsnąć się po stracie rodziców, a zmuszoną ją do wręcz niewolniczej harówki w roli służącej. Kiedy miała 16 lat podjęła się pracy na roli, potem w piekarni, aż została pakowaczką margaryny w Gdańskich Zakładach Przemysłu Tłuszczowego Amada. Ze Stoczną Gdańską im. Lenina była związana od 1950 roku. Zanim została suwnicową, przez 16 lat była zatrudniona jako spawacz. - Babcia wiele w życiu wycierpiała. Będąc małą dziewczynką, musiała podjąć się ciężkiej pracy. W dzieciństwie przeżyła horror, ale nie poddała się. Jej życiowe doświadczenie miało wpływ na to, że potrafiła upominać się o innych. Zawsze była otwarta na pomoc potrzebującym i sprzeciwiała się niesprawiedliwości społecznej - podkreśla w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność” Piotr Walentynowicz, wnuk legendarnej działaczki Solidarności.

Na straży praw pracowniczych

Anna Walentynowicz mówiła, że praca w stoczni była jej pasją. Świadczyły o tym także efekty. W pierwszej połowie lat 50. została przodowniczką pracy wyrabiając 270 proc. normy. Zawsze czuła się współodpowiedzialna za Polskę. Chcąc działać dla dobra ojczyzny wstąpiła do Związku Młodzieży Polskiej i została delegatem na zjazd młodzieży socjalistycznej w Berlinie. Świat obłudy i zakłamania, z którym w ZMP zderzyła się Anna Walentynowicz, spowodował, że po ośmiu miesiącach opuściła szeregi związku. Czuła potrzebę niesienia pomocy dotkniętym przez niesprawiedliwość społeczną, dlatego wstąpiła do Ligi Kobiet. To była pierwsza organizacja, w której walczyła o prawa pracownicze. Została jej przewodniczącą w Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

W grudniu 1970 roku Anna Walentynowicz była uczestniczką strajków w gdańskiej stoczni, a także brała udział w demonstracji pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Gdańsku oraz pod siedzibą Polskiego Radia. Wtedy SB wciągnęła ją na czarną listę. O ofiarach Grudnia '78 Anna Walentynowicz nigdy nie zapomniała. Współorganizowała kolejne rocznice upamiętniające bestialstwo dokonane przez bezpiekę. Po śmierci ukochanego męża - Kazimierza - bez reszty oddała się pracy na rzecz innych. - W pewnym momencie swoje życie babcia dzieliła między cmentarz na Srebrzysku, gdzie pochowany jest mój dziadek, a jednostkę wojskową, w której mój ojciec odbywał służbę wojskową. Do tego dołączyła pomoc bardziej potrzebującym i tak wypełniał się jej czas - zaznacza wnuk Anny Walentynowicz.

Do Wolnych Związków Zawodowych przystąpiła w maju 1978 roku. Od początku mocno zaangażowała się w ich działalność, zaś jej mieszkanie przy ulicy Grunwaldzkiej w Gdańsku-Wrzeszczu, stało się miejscem potajemnych spotkań. Była m.in. redaktorem niezależnego pisma „Robotnik Wybrzeża”, a także jego kolporterką. Wierzyła, że Polaków trzeba przekonać do odwagi sprzeciwienia się reżimowi komunistycznemu. - Włączając się w działalność opozycyjną, babcia czuła, że może zrobić wiele dobrego dla Polski. Nie po to, aby zaistnieć, ale w celu powstrzymania krzywdy wyrządzonej polskim robotnikom - dodaje Piotr Walentynowicz.

Inwigilowanie i próba otrucia

Upominając się o pokrzywdzonych, stała się osobą niebezpieczną dla komunistów, a działalność opozycyjna Anny Walentynowicz nie mogła umknąć bezpiece. 13 września 1978 roku wydział III „A” KW MO w Gdańsku zarejestrował sprawę operacyjnego sprawdzenia, a potem rozpracowania o kryptonimie „Suwnicowa”. Internowana w stanie wojennym,

potem wielokrotnie aresztowana, przesłuchiwana i prześladowana. Była stale inwigilowana przez esbeków do 1989 roku. Stała się solą w oku komunistów. W październiku 1981 roku podczas jej spotkania z robotnikami w Radomiu podjęto próbę jej otrucia za pomocą leku Furosemidum. Kolejna sprawa przeciwko funkcjonariuszom SB, którzy mieli dokonać zabójstwa Anny Walentynowicz, zaplanowana jest na 5 listopada tego roku. Proces toczy się przed Sądem Okręgowym w Radomiu.

Bohaterka mimo woli

Matka Solidarności nie przestraszyła się nacisków i pozostała bezkompromisowa walcząc o prawa pracownicze i społeczne. Jej zaangażowanie doceniali także inni, o czym świadczy fakt, że zwolnienie Anny Walentynowicz z pracy stało się iskrą zapalną do strajków w sierpniu 1980 roku. - Babcia została zwolniona dyscyplinarnie ze Stoczni Gdańskiej na pięć miesięcy przed emeryturą. To wywołało oburzenie wśród stoczniowców. Jej przywrócenie do pracy było pierwszym z postulatów strajkujących - przypomina Piotr Walentynowicz.

Kiedy Lech Wałęsa zakończył strajk 16 sierpnia, razem z Aliną Pierńkowską i Ewą Ossowską zawróciła wychodzących robotników i namówiła ich do kontynuowania protestu. Wiedziała, że nie można zostawić załóg innych strajkujących zakładów. Była członkiem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i jednym z sygnatariuszy Porozumień Sierpniowych. Wówczas przy współudziale Anny Walentynowicz powstała NSZZ Solidarność.

Polska Anny Walentynowicz

Wierzyła, że przyczynia się do budowania lepszej i uczciwej Polski. Kraju, w którym zapanuje sprawiedliwość, a pokrzywdzeni przez system otrzymają zadośćuczynienie. Piotr Walentynowicz zwraca uwagę, że jego babcia całe swoje życie upominała się o inną Polskę: - Chciała lepszej, uczciwej Polski. Takiej, w której każdy obywatel będzie czuł się równy, potrzebny i ważny. Gdyby zrealizowano wizję naszego kraju, którą prezentowali m.in. babcia i prezentują państwo Gwiazdowie, teraz mielibyśmy całkowicie inną Polskę. Problemem nie byłaby emigracja naszych rodaków za chlebem i pracą za granicę. To polski rynek pracy byłby konkurencyjny i atrakcyjny dla mieszkańców Zachodu. Ona sprzeciwiała się grabieży i wyniszczaniu tego, co polskie.

Anna Walentynowicz jeździła na spotkania po całej Polsce, a także zagranicę i uświadamiała rodaków, że próbuje się niszczyć ojczyznę. W wielu spotkaniach towarzyszył jej wnuk Piotr. - Babcia tak naprawdę nie zakończyła swojej działalności opozycyjnej. W pamięci mam wyjazd do Norwegii. Pojechałem tam razem z babcią oraz Joanną i Andrzejem Gwiazdami, którzy spotykali się wówczas ze środowiskami polonijnymi i mówili w jaki sposób nasz kraj doprowadzany jest do ruiny. Podkreślali, że są siły, które chcą zniszczyć polski przemysł, stocznie. Podobnie było na innych spotkaniach, na które zapraszana była babcia. Alarmowała, że upragniona wolność i dokonane zmiany ustrojowe idą w złym kierunku. Solidarność, którą zakładała babcia, miała służyć ochronie pracowników, równości wobec prawa dla wszystkich obywateli. Rządzący zupełnie zatracili ideały Sierpnia '80, z czym babcia nigdy się nie pogodziła. Do końca wierzyła, że Polska i Polacy potrzebują Solidarności - podkreśla Piotr Walentynowicz.

Matka Solidarności zapisała się na kartach historii Polski nie tylko całym swoim życiem, ale także śmiercią. Zginęła tragicznie w katastrofie smoleńskiej lecąc wraz z prezydentem Lechem Kaczyńskim, jego małżonką oraz innymi członkami delegacji na uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Iza Kozłowska, Tygodnik Solidarność, nr 35

Oddali życie za naszą wolność

35 lat temu zaczęła się Solidarność, a 33 lata temu oddziały ZOMO brutalnie stłumiły pokojową manifestację w Lubinie, podczas której od kul zginęli Michał Adamowicz, Mieczysław Poźniak i Andrzej Trajkowski. „Wciąż czuje się ból po stracie bliskiej osoby. Cieszę się, że po tylu latach tak wielu pamięta wciąż o tamtych krwawych wydarzeniach. Rana w sercu po stracie bliskiej osoby wciąż się nie zablizniła” – wspominała Stanisława Trajkowska, wdowa po Andrzeju Trajkowskim.

Rocznice uroczystości Zbrodni Lubieńskiej rozpoczęły się mszą świętą w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Nabożeństwo koncelebrowali proboszczowie wszystkich lubińskich parafii pod przewodnictwem biskupa diecezji legnickiej, ks. Zbigniewa Kiernikowskiego, który wygłosił kazanie.

- Jezus Chrystus przyszedł do nas, kiedy byliśmy w jakiś sposób w naszym myśleniu przeciwnikami Boga. Sam się dał do końca dotknąć temu wszystkiemu, co było złem ze strony człowieka i objawił w swoim zniekształconym obliczu na krzyżu, w rzeczywistości swej męki, prawdziwe oblicze Boga. Stał po stronie człowieka dla jego dobra. I to jest właściwie pojęty duch solidarności. Być dla drugiego. (...) Naród jest wielki i rozumny, gdy słucha głosu Boga. Gdy przyjmuje Jego przykazania. Kiedy kieruje się Jego prawdą. Wtedy Bóg przychodzi i staje po stronie człowieka, aby człowiek stanął po stronie drugiego człowieka. (...) Towarzysz nam dziś bolesne wspomnienia, z czasów Władzy Ludowej. Niby ludowa, a nie słuchała ludu. Nie słuchała tego narodu, który słuchał Boga. To osobny temat do refleksji, jak Władza szukała swojego interesu, miała swoje cele. Dlatego niektórzy z nas – przywołując pamięć Andrzeja, Michała, Mieczysława – i wielu innych, zapłacili za to swoim życiem i wielu poniosło konsekwencje tych wydarzeń, kiedy władza nie była dla drugiego człowieka, niosąc nawet na sobie nazwę „ludowej”, była gotowa niszczyć drugiego człowieka. – mówił do zebranych w kościele ksiądz biskup Zbigniew Kiernikowski.

- Tu nieopodal w rynku i za moimi plecami, zastrzelony jeden z naszych przyjaciół, a kilkadziesiąt metrów obok dwóch kolejnych, kilkanaście osób poważnie ranionych. 33 lata temu z rąk zomowców przy pełnym przyzwoleniu ówczesnej władzy odebrano nam trzech przyjaciół: Michała, Mieczysława, Andrzeja. Proszę wybaczyć, ale o tym muszę wspomnieć, bo nasze serca kilka dni temu po raz drugi zostały rane. Po chrześcijańsku i katolicku my dawno wybaczyliśmy oprawcom. Rana ciągle niezagojona została w haniebny sposób przypomniana przez ludzką głupotę, która próbując reklamować swój produkt – niestety alkoholu – sprofanowała śmiertelnie rannego Michała Adamowicza. Było to wyjątkowe ohydztwo – mówił Bogdan Orłowski, przewodniczący regionalnej Solidarności.

Pod pomnikiem wieńce kwiatów złożyli bliscy ofiar – Stanisława Trajkowska, wdowa po Andrzeju Trajkowskim, Bronisława Pożniak – matka zabitego Mieczysława i siostra zmarłej dwa lata temu żony Michała Adamowicza. Hołd ofiarom złożyli także m.in. Stanisław Śnieg, legendarny działacz lubińskiej Solidarności, hierarchowie kościelni, delegacje Solidarności z KGHM oraz innych zakładów pracy z Regionu, postówie Prawa i Sprawiedliwości – Adam Lipiński i Elżbieta Witek oraz senator Dorota Czudowska, prezydent Lubina Robert Raczyński, starosta powiatu Adam Myrda, radni miejscy i powiatowi, przedstawiciele spółek miejskich oraz mieszkańcy.

Po uroczystościach przy Pomniku, przewodniczący ZR Solidarności zaprosił wszystkich na okolicznościowy tort. Po południu w kościele św. Maksymiliana Kolbe odbył się uroczysty koncert okolicznościowy pt.: „Zbrodnia Lubiąska. Sierpień wolności”. W poniedziałek, 31 sierpnia, dokładnie w 33. rocznicę Zbrodni, ulicami miasta przeszedł Marsz z Obłężonego Miasta, który zorganizowali kibice Zagłębia Lubin.

Projekt Żytniej Wolności – nabici w butelkę

W czasie sierpniowych wydarzeń w Lubinie nie sposób opisać oburzenia jakie przyniosło zbezczeszczenie lubińskiej krwi oddanej w walce o wolność, która wyprowadziła mieszkańców Lubina na ulice w sierpniowe letnie popołudnie 31 sierpnia 1982 r.

Toruńska agencja marketingowa Project sp. z o.o. przedstawia fotografię z zabitym człowiekiem do reklamy produktu. Wyłania się obraz blednących mieszkańców niosących zastrzelonego przez ZOMO Michała Adamowicza. Kim był i dlaczego zginął? Na to pytanie nawet nie próbowali sobie odpowiedzieć spece od reklamy. Czy naprawdę wyszli z założenia, że był pijany i idealnie nadawał się do głównej roli w ich reklamie? Jak widać cel uświęca środki. Nikt z firmy marketingowej nie zastanowił się nad konsekwencjami swoich działań.

Nikogo nie interesuje też o jaką Polskę walczyliśmy. Czy Polska historia musi być sponiewierana a historia ograniczana w szkołach? Tak nie będziemy w stanie wpłynąć na świadomość młodych ludzi, co tak napraw-

dę wydarzyło się w Lubinie. Same pomniki nie wystarczą. Trzeba iść do przodu i propagować wiedzę o Zbrodni Lubiąskiej oraz każdej z ofiar m.in. na Facebooku. Młodzi ludzie nie mogą zapomnieć waszej walki, waszego zaangażowania. Nic nas nie dobije tak jak obojętność. Nasza historia wciąż musi trwać. Nawet jeśli toniemy to zawsze z nadzieją na przyszłość.

Prawda jest bolesna i boli wszystkich tych, którzy zarówno kiedyś jak i dzisiaj wychodzą na ulice polskich miast. Droga przemian po 1989 r. jest wielkim rozczarowaniem. W zjednoczonej Europie Polak musi walczyć o byt z pensją urągającą przeciętnemu Europejczykowi, nie wspominając już o głodowej emeryturze. Nie o takiej przemianie marzyli Polacy. Nieosądzeni PRL-owscy zbrodniarze chodzą z podniesionymi głowami śmiejąc się nam prosto w twarz, pławiąc się luksusem i popijając Żytnią Extra. Na warszawskich Powązkach pod grobami komunistycznych kacyków wciąż spoczywają kości żołnierzy wyklętych. Nie po to, by po raz kolejny stali się narzędziem manipulacji w agencjach reklamowych (!), ale po to byśmy pamiętali o jaką Polskę walczyli.

Jeśli dzisiaj polski pracownik zostaje wystawiony na próbę to ja się pytam, jak długo jeszcze? Jak długi jest czas oczekiwania na wizytę u lekarza specjalisty? Dlaczego wielu Polaków nie stać na podstawowe produkty lub leki? Dlaczego tzw. „polskie” banki nie stosują się do polskiego prawa bankowego i stosują niedozwolone klauzule lub kredyty na lichwiarskich warunkach? Dlaczego PIP stosuje tak niskie kary wobec Pracodawców łamiących przepisy prawa pracy? Dlatego odpowiem tzw. Platformie O., że hipokrytą jest ten kto tego nie dostrzega. Szklane domy i ulice widziane z pociągu nie zasłaniają eksterminacji ekonomicznej Polaków. I jeszcze jedno, Pani Premier Ewo Kopacz, osiem lat waszych rządów w rzeczywistości przypomina plagi egipskie, a Polska nie jest tak cudowna jak ją Pani widzi. Czas zmienić okulary.

Arkadiusz Sahaj

Jaka przyszłość

Co jakiś czas dowiadujemy się o nowych pomysłach restrukturyzacyjnych przygotowywanych przez pracowników centrali KGHM, oczywiście na polecenie Zarządu – później z całą konsekwencją realizowane. Zastanawiać może jedynie sposób działania. Nikogo już chyba nie dziwi, że zleca się przygotowanie pomysłu restrukturyzacyjnego i nikt nie dopuszcza do dyskusji osób, które na tę sprawę mogą mieć inny, nieraz całkiem odmienny pogląd. Nawet jeżeli go mają, często ze strachu o pracę lub inne względy powodują, że te osoby wołają sprawę przemilczeć i nie narażać się mocodawcom, bo to może w konsekwencji okazać się dla takiej osoby bardzo szkodliwe czy wręcz niebezpieczne. Metoda strusia też zbyt nie popłaca i na dłuższą metę staje się niebezpieczna i kosztowna. Można dojść do wniosku, że to jest sytuacja bez wyjścia, ale tylko pozornie.

Życie prawie zawsze weryfikuje, że za głupotę, a często za celowe działania rządzących płacimy my wyborcy obarczeni różnymi podatkami lub wydłużonym okresem zatrudnienia, a w konsekwencji późniejszym przejściem na emeryturę. Nie za bardzo potrafimy zrozumieć ludzi, którzy po 8 latach łupienia nam skóry przez PO i PSL, jak podają różne sondażownie dalej chcą głosować na tych popaprańców. Co jeszcze bardziej tragicznego musi się w tym kraju wydarzyć, by ci ludzie zrozumieli, że przez swoją lekkomyślność i brak odpowiedzialności za siebie, pozostawiają swoim dzieciom lub wnukom w spadku rekordowe zadłużenie kraju przy jednocześnie braku własnego majątku narodowego wyprzedanego za bezcen? Czy jest w ogóle możliwość zmiany tego układu biznesowo-politycznego? Oczywiście, że jest, ale trzeba uwierzyć nowo wybranemu prezydentowi doktorowi Andrzejowi Dudzie, że możemy rozpocząć naprawę w naszym kraju, ale musimy rozpocząć ją od siebie i przestać dawać się manipulować, że ja jestem najważniejszy, pozostali się nie liczą. Mamy młodego, wykształconego i ambitnego prezydenta kraju, w październiku wybierzemy uczciwych i roztropnych ludzi do parlamentu. To jest szansa, że przestaniemy się martwić jak przeżyć następny dzień. Te decyzje mądre i rozważne w naszych rękach już na jesień.

Zatroskany